

Radni w szczecineckich szkołach. Wyjazdowe posiedzenie Komisji Edukacji i Kultury



Za radnymi niezwykle pracowite posiedzenie Komisji Edukacji i Kultury Rady Miasta Szczecinka. Radni odwiedzili szczecineckie szkoły, aby na miejscu poznać ich problemy.

Poniedziałkowe (14 kwietnia) posiedzenie Komisji Edukacji i Kultury Rady Miasta w dużej części było wyjazdowe. – Z tego co wiem, od dość dawna radni nie odwiedzali szkół, a nie wszystkiego idzie się dowiedzieć z dokumentów – mówi Marcin Jaczewski, przewodniczący Komisji. – Naszą rolą jest znać potrzeby poszczególnych placówek i lobbować za nimi przy układaniu budżetu Szczecinka na przyszły i następne lata.

Wyjazd okazał się faktycznie pożyteczny, bo radni mieli okazję – w pierwszej turze posiedzenia – zapoznać się z warunkami nauki w SP6, SP6 i popularnym „katoliku”.

NIŻ W SZKOŁACH

Nie zabrakło i naturalnie liczb, ważnych zwłaszcza w obliczu pogłębiającego się niżu demograficznego. Okazuje się, że jak na razie, szczecineckie podstawówki sobie radzą. W naborze na przyszły rok szkolny 2025/26 po pięć klas pierwszych utworzą

SP6 i SP7, po trzy „jedynka” i „piątka”, a w SP4 powstaną dwie. Te dane do września mogą się jeszcze nieznacznie zmienić, ale pokazują, że oferta edukacyjna Szczecinka przyciąga także dzieci spoza miasta. - Szczecinek ma bogatą reprezentację placówek oświatowych, także wśród szkół niepublicznych – potwierdza Szymon Cieślar, dyrektor Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego.

Co nie znaczy, że nie ma potrzeb. Są, i to duże, zwłaszcza jeżeli idzie o inwestycje, remonty i doposażenie szkół. To – chyba, że uda się pozyskać dofinansowanie zewnętrzne, jak było ze „światlicą marzeń” w SP7, której powstanie wsparł Urząd Marszałkowski - w całości spada na barki samorządu. Nie od dziś utrzymanie oświaty kosztuje znacznie więcej niż miasto otrzymuje na ten cel z budżetu państwa. Dość powiedzieć, że w Szczecinku w tym roku kasa samorządu pokryje aż 37 procent wydatków edukacyjnych. Notabene od tego roku zniknęła subwencja oświatowa, która znalazła się teraz w całości pieniędzy przekazywanych przez państwo dla samorządu, a wylicza się ją jako tzw. wskaźnik potrzeb edukacyjnych. – Myślę, że obok zapewnienia bieżącego utrzymania, za czym kryją się głównie płace, przydałoby się utworzenie na poziomie krajowym funduszu, z którego mogłyby być finansowane inwestycje infrastrukturalne – zauważał wiceburmistrz Maciej Makselon.

LISTA SPRAW DO ZAŁATWIENIA

Bo są i doraźne rzeczy do załatwienia oraz większe inwestycje. W „szóstce” udało się naprawić dach, a teraz przydałaby się renowacja szkolnego parkingu. Szkoła namaluje także niebawem praktyczne maty antypoślizgowe na schodach.

W SP1 najpilniejszą sprawą jest zaprojektowanie i montaż rolet przeciwpożarowych na korytarzach. Szykowane są także drobne przebudowy na poddaszu starej sali sportowej, gdzie działa m.in. świetlica.

Dyrektor „katolika” z kolei prosił o przekazanie dokładnych wyliczeń części subwencji oświatowej, którą – jako szkoła niepubliczna – otrzymuje z Komunalnego Centrum Usług Wspólnych. – Nie kwestionuje ich, ale chcielibyśmy wiedzieć, jakie kwoty z czego wynikają. Bardzo nam zależy na relacjach z władzami miasta, Na tym,

że sami budujemy podczas takich spotkań swój obraz, a nie bazujemy na obrazie przekazanym – dodawał Szymon Cieślar apelując jednocześnie o gest, jakim byłoby wręczenie przez burmistrza Szczecinka nagród dla najlepszych uczniów szkół niepublicznych podczas wspólnego, uroczystego zakończenia roku szkolnego.

Wszyscy dyrektorzy zwracali natomiast na nadciągające niebezpieczeństwo braku nauczycieli. Na dziś w Szczecinku szkoły kadrowo sobie radzą, posiłkując się pedagogami, którzy przeszli na emeryturę lub uczą w dwóch lub więcej szkołach. Ale w najbliższych latach mogą się pojawić braki kadrowe, bo widać, że młodzi nie garną się do zawodu. – Niemal zupełnie nie mamy studentów na praktykach nauczycielskich – zauważał Marcin Pieńkowski, dyrektor szczecineckiej „jedyńki”.

Dużym wyzwaniem dla szczecineckich podstawówek jest także organizacja zajęć w ramach klas integracyjnych. Prowadzą je SP5, SP6 i SP7. Zgodnie z przepisami mogą one liczyć do 20 uczniów, w tym maksymalnie piątkę ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. – Od kilku już lat obserwujemy regres zainteresowania takich klasami, rodzicom zależy, aby ich dzieci uczęszczały do klas równoległych – mówi Jolanta Subzda-Tkaczuk, dyrektor „szóstki”, dodając, że problemem jest oczekiwanie nawet do czterech miesięcy na orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego z poradni psychologiczno-pedagogicznej.

Akap





- [Udostępnij: Facebook](#)
- [Drukuj](#)
- [PDF](#)

[Pozostałe aktualności](#)

[Archiwum](#)